

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Anglja chce za wszelką cenę pogodzić Litwę z Polską. Tak pisze poważny organ niemiecki.

Berlin, 21 lutego. „Berliner Tageblatt” przyniósł wiadomość, że w najbliższym czasie nastąpi decydujący zwrot w polityce Litwy Kowieńskiej wobec Polski. Mianowicie Litwa Kowieńska jest jako-by zdecydowana rozpocząć rokowania z Polską w celu załagodzenia wszystkich sporów i

spraw. Podobno komisja do spraw zagranicznych sejmu kowieńskiego akcentowała już ten zamiar rządu. „Berliner Tageblatt” nadmienia, że w razie gdyby sprawdzić się miały te wiadomości, byłby to sukces dyplomatów angielskich, którzy usilnie dążą do pogodzenia Litwy z Polską.

Ślady palców na szklanej gablotce zdradziły włamywaczy.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21 lutego. Onegdaj dokonano w Warszawie włamania do magazynu jubilerskiego przy ul. Trebackiej. Właścicielowi sklepu Teodorowi Szymańskiemu skradziono biżuterję na sumę 80 tys. złotych.

Policja dzięki temu, że na szklanej gablotce znaleziono ślady palców już w kilka godzin ustaliła nazwiska włamywaczy. W dniu wczorajszym późną nocą funkcjonariusze policji udali się do podejrzanego lokalu przy ulicy Czerniakowskiej 210. Na widok policji właścicielka mieszkania Nużyńska rzuciła do rondla na piecu jakieś zawiniątko.

Znaleziono w niem dwa złote pierścionki pochodzące z kradzieży. Na mocy tego Nużyńska, jej męża oraz gości aresztowano. Przyznali się oni do włamania i wskazali kryjówkę na strychu. Skradzione kosztowności znaleziono.

Biura detektywów amerykańskich w Polsce

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21 lutego. Do władz centralnych wpłynęło podanie pewnego konsorcjum detektywów amerykańskich zabiegających o koncesję na utworzenie biur detektywów prywatnych w Polsce z centralą w Warszawie i oddziałami we wszystkich większych miastach, między innymi

i w Łodzi. Personel tych biur rekrutowałby się z detektywów amerykańskich narodowości polskiej. Biura te pobierałyby opłatę za usługi według taksy zatwierdzonej przez władze państwowe.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,06
Szwajcaria	172,12

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,77
Złoty	57,81
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,94
W płaceniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Polska gościnność zdziwiła nieufnych Litwinów. Eksportacja zwłok ś. p. Pasanowicza.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 21 lutego. Wczoraj odbyła się uroczysta eksportacja z kliniki do katedry zwłok zmarłego onegdaj działacza litewskiego w Wilnie ś. p. d-r. Pasanowicza. Rząd polski pozwolił na przyjazd do Wilna na pogrzeb wielu osobom z Litwy Kowieńskiej. Przybyło szereg działaczy litewskich z Kowna ze świata naukowego, kilku posłów burmistrz Kowna i t. d. Do granicy litew-

skiej wysłano po nich specjalny wagon 1-szej klasy. Powitał ich zastępca starosty wileńskiego Łukaszewicz. Goście kowieńscy byli zdziwieni i zaskoczeni uprzejmością jaka ich spotkała ze strony władz polskich. Wzięli oni udział w eksportacji zwłok i nabożeństwie odprawionem w katedrze, poczem udali się na kolację do prezesa tymczasowego komitetu litewskiego Olszejki.

Granat zabił chorążego i kaprała. Nieszczęśliwy wypadek w Jabłonie.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 2. — W Jabłonie pod Warszawą odbywały się ćwiczenia kompanii 2-go pułku saperów w rzucie granatami ręcznymi. Po ćwiczeniach polecono zbierać granaty, które nie eksplodowały.

Jeden z takich granatów podniesiony przez kaprała Reka, wybuchł nagle, zabijając na miejscu podoficera i ciężko raniąc stojącego obok chorąż. Jagiełłowicza. Zamieszony przez żołnierzy do ambulatorium pułkowego Jagiełłowicz zmarł przed przybyciem lekarza.

Doroczny obiad dyplomatów. Nuncjusz kardynał Lauri nie mógł wziąć udziału z powodu choroby.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 2. — Wczoraj wieczorem na Zamku odbył się doroczny obiad na cześć korpusu dyplomatycznego.

Byli obecni wszyscy posłowie akredytowani w Warszawie wraz z małżonkami. Nieobecny był z powodu choroby nuncjusz kardynał Lauri. Na obiad przybyli również premier marszałek Piłsudski w towarzystwie ministra Zaleskiego, przedstawiciela seimu i senatu oraz duchowieństwa z prymasem ks. Hlondem na czele. Po produkcjach artystycznych nastąpiły tańce.

Pięć starszek zatrulo się czadem węglowym w Schronisku Sióstr Albertynek.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 2. W schronisku Sióstr Albertynek przy ul. Kawczyńskiej zatrulo się czadem węglowym 5 starszek z których 4 przemieszono w stanie ciężkim do szpitala.

Nowe oferty pożyczkowe dla Polski?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 2. — Pertraktacje prowadzone w Ameryce o pożyczkę inwestycyjną dla Polski zainteresowały finansiere angielską do tego stopnia, że zwróciła się ona do rządu polskiego z propozycją udzielenia pożyczki do sumy 150 milionów dolarów. Rząd polski oświadczył w odpowiedzi, że rokowania prowadzić może w tej sprawie bezpośrednio tylko po powrocie tych czynników, które występują obecnie w Ameryce.



Wczoraj odbyło się organizacyjne posiedzenie Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą w Województwie Łódzkim. — Na ilustracji na pierwszym planie po lewej stronie: J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki. Za stołem: P. wojewoda Jaszczolt, p. mec. Stypulkowski, p. nac. Chwalbiński, p. wicepr. Groszkowski, p. wic-woj. Lyszkowski, p. Krzywobłocki, ks. Kuznowicz, ks. prałat Jasiński, p. dyr. Tomaszewski, p. Szwankowski. Fot. Aleksander Meyer.

KTO ZNALAZŁ BŁĄD w sobotnich numerach premjowych?

(Patrz str. 2-ga I)



DZISI
Po raz pierwszy w Łodzi

Najnowsza produkcja 1927 r.

Pat i Patachon

Uwaga!

Chcąc uprzyjemnić Szerszym masom Sz. publiczności obejrzenie szeregu wybitnych obrazów, które wyświetlamy w Kino-Teatrze „ODEON”, wyświetlamy także jednocześnie i w Kinie „CORSO”, gdzie ceny miejsc są niższe.

Według zgodnej opinii prasy zagranicznej najlepsza i najweselsza Komedja Sezonu pod tyt.

DETEKTYWI „Chłopcy do rzeczy”

Arcywesola komedja w 10 aktach.



DZISI
Po raz pierwszy w Łodzi

Obecny stan rokowań o pożyczkę amerykańską. Amerykanie żądają gwarancji i kontroli zużycowania

Z Warszawy donoszą: Delegaci polscy pp. Krzyżanowski i Młynarski po przybyciu do Nowego Jorku nawiązali kontakt z p. Kemmererem. Odbył się już cały szereg konferencji z prof. Kemmererem w sprawie praktycznego zastosowania w naszym życiu gospodarczym jego wskazówek i zaleceń, zawartych w raporcie. Ponieważ niektóre zalecenia Kemmerera nasze czynniki urzędowe nie uważają w obecnych warunkach za możliwe do wprowadzenia (polityka importowa, przedsiębiorstwa państwowe, wolny obrót dewizami, budżetowanie), więc delegaci polscy chcą ujednostajnić z Kemmererem wspólny punkt widzenia na te sprawy w tym celu, aby finansjera zagraniczna nie mogła nam robić zarzutów, że sprowadzamy ekspertów, których zlecenie nie słuchamy. W międzyczasie delegaci polscy rozpoczęli rozmowę z paru bankami nowojorskimi na temat pożyczki dla Polski. Stosunkowo najbardziej konkretne rozmowy prowadzi się z Bankers Trustem, który wyraził zgodę na wstępne rokowania w sprawie umieszczenia w Ameryce polskiej pożyczki na sumie 100 milionów dolarów. Bankers Trust domagał się początkowo opłacić na 6 miesięcy, nie dając wzajemnie odpowiedniej gwarancji. Obecnie mówi się o tem, że ewentualna pożyczka 100 milionowa

byłaby lokowana w kilku ratach. Więcej szczegółów co do rokowań nowojorskich o pożyczkę brak na Wall-Street. Zaznaczyć należy, że niektórzy finansjści poważniejsi uważają dojdzie do skutku pożyczki dla Polski w obecnych warunkach za możliwe, o ile rząd Polski zgodzi się na odpowiednie gwarancje i pewną kontrolę zużycowania ewentualnej pożyczki. Wynika z tego, że nadzieje na uzyskanie pożyczki zagranicznej w tej czy innej postaci, mają dosyć poważną podstawę, o ile stosunki gospodarcze i polityczne u nas w dalszym ciągu rozwijać się będą spokojnie i normalnie, gdyż zagranica boi się wszelkich niespodzianek. Wiadomo nam, że pożyczka amerykańska pod względem przeznaczenia ma mieć charakter stabilizacyjno-gospodarczy. Większą część ewent. pożyczki wzięłby Bank Polski na poważnie wzmacnie nie złotego i zwiększenie emisji, które dałoby mu możliwość zwiększenia kredytów na celę gospodarczą. Mniejszą część pożyczki wzięłby Bank Gosp. Krajowego na finansowanie głównie rolnictwa oraz przemysłu. Pożyczka ta w żadnym wypadku nie powinna pójść na cele budżetowe. Bliższych warunków pożyczki nie ustalono do tychczas, ponieważ nie doszło jeszcze do skonkretyzowania rokowań.

Przedstawiciele 46 narodów świata zjadą do Warszawy na międzynarodowy kongres medycyny wojskowej.

Z Warszawy donoszą: Z końcem maja b. r. odbędzie się w Polsce olbrzymi zjazd międzynarodowy, jakiego dotychczas na ziemi polskiej nie było. Na IV międzynarodowy kongres medycyny i formacji wojskowej przybędzie do Warszawy około 2 tysiące osób, reprezentujących 46 narodów całego świata. Stołeczka Polska dostąpiła tego zaszczytu po Paryżu i Brukseli. Kongres tegoroczny potrwa cały tydzień, a będzie o tyle bardziej interesującym, że wezmą w nim po raz pierwszy udział Niemcy, Bułgaria, Węgry i Austria, które dotychczas pozostawały zdaleka od tej akcji. Prezydent Republiki, prezes Rady ministrów i

prezes Rady miejskiej wydadzą osobne rauty dla uczestników kongresu. Z uczestnikami zjazdu wyjadzie z Warszawy specjalny pociąg wycieczkowy do Krakowa, Zakopanego, Krynicy i Lwowa. Prócz tego mniejsze wycieczki skierowane będą nad morze polskie, do Wilna i Poznania. Równocześnie z kongresem otwarta zostanie na terenie b. Podchorążówki międzynarodowa wystawa sanitarno-higieniczna, która przez kilka sal zajmie także szereg pawilonów, specjalnie wybudowanych na wszystkich dziedzińcach gmachu. Charakter wystawy będzie raczej cywilny, niż wojskowy. Sanitarjat połowy zajmie tylko 1/10 den dział.

Likwidacja sześciu szkół powszechnych na terenie Pabjanic.

Z Pabjanic telefonują: Jak się dowiadujemy Pabjanice likwidują 6 szkół powszechnych. Likwidacja ta nastąpi z początkiem przyszłego roku szkolnego t. j. w jesieni r. b. W związku z zarządzeniem kuratorium okręgu szkolnego łódzkiego. Zamknięte więc zostaną

te 7-klasowe szkoły powszechne, które nie posiadają przepisowej ilości uczniów (najmniej 30), wygodnych klas, oraz odpowiedniego personelu wychowawczego. Wiadomość ta uczyniła w Pabjanicach wielkie wrażenie.

Zemsta czy zwykły napad? Niedzielną kłótnia małżonków.

Łódź, 21, 2. — Wczoraj wieczorem Kazimierz Jabłoński, właściciel domu, przy ulicy Łąkowej 88, przechodząc przez podwórze posesji, został zaczepiony przez jakiegoś osobnik, który pobili go topem narzędziami i zbiegli. Jabłoński odniósł kilka ran tłuczonych głową. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu. Poszkodowany przypuszcza, że była to zemsta

jednego z wyeksmitowanych przez niego lokatorów. W dniu wczorajszym w mieszkaniu małżeństwa Jankowskich przy ulicy 6 Sierpnia 44, w czasie sprzeczki małżeńskiej żona Jankowskiego 26-letnia Kazimiera odniosła pokaleczenie obu rąk. Jankowskiej udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego. Powiadomiona o bójce policja wszczęła dochodzenie.

Litwa chce pokoju z Polską. Oświadczenie prezydenta Smetony.

Gdańsk, 21, 2. — Z Kowna donoszą, że minister pełnomocnicy Republiki Francuskiej p. Pauat wręczył w dniu dzisiejszym listy uwierzytelniające prezydentowi Litwy — Smetonie. W odpowiedzi na przemówienie p. Pauat prezydent Smetona zaznaczył, że dążeniem polityki litewskiej są pokojowe stosunki z wszystkimi państwami, przedewszystkiem zaś

ostateczne ustalenie stosunków pokojowych z Polską. Do oświadczenia prezydenta Smetony, które wygłoszone zostało w obecności premiera i ministra spraw zagarnicznych Waldemarasa, przywiązują sferę polityczną Litwy wielkie znaczenie.

Dzisiejsi maturzyści są nieprzygotowani do studjów uniwersyteckich.

Ostrzeżenie profesora uniwersytetu warszawskiego p. Witwickiego na zjeździe dyrektorów szkół średnich.

Z Warszawy donoszą: W gmachu im. Królowej Jadwigi odbył się zjazd delegatów stowarzyszenia dyrektorów 600 szkół średnich z całej Polski. W obradach wzięł udział minister oświaty Dobrucki, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Hryniewiecki, przedstawiciel uniwersytetu krakowskiego prof. Kot, oraz poseł Kujawski imieniem sejmowej komisji oświaty. Przybyło wielu delegatów z całego państwa oraz liczni profesorowie uniwersytetu. Na temat niezwykle doniosły dla przyszłej kultury narodu, a mianowicie poziomu umysłowego maturzystów szkół średnich wygłosił referat prof. uniwersytetu warszawskiego Witwicki. Głos prof. Witwickiego to dzwon na trwogę! — Dzisiejsza młodzież — mówi prof. Witwicki — jest niemal zupełnie nieprzygotowana do wyższych studjów. Brak wiadomości języków starożytnych, greckiego i łaciny — uniemożliwia abiturjentom szkół średnich studia na zakładach uniwersyteckich. — O życiu, zwyczajach i ustroju społecznym ludów starożytnych maturzyści wiedzą tyle tylko, iż... „byli to poganie”. Nie lepiej przedstawia się sprawa z językami nowożytnymi. Zupełna ich nieznajomość uniemożliwia korzystanie z prac naukowych, ogłoszonych w językach obcych. Nawet znajomość języka ojczystego młodzież ta pocliubić się nie może. Wielu maturzystów popelnia błędy ortograficzne, a tylko niewielu umie jasno i zwięźle, bez sztucz-

nego poetyzowania, opisać rodzime, otaczające nas zjawiska i rzeczy. Matematyka niepotrzebnie wkracza w zakres studjów wyższych, a jednocześnie nie daje znajomości jej podstaw. Brak chociażby elementarnego pojęcia rysunków, rzucenia wykresu utrudnia studia politechniczne, a nawet medyczne. Wogóle średnie wykształcenie dzisiejsze jest czysto formalne. Z zarzutów ogólnych, jakie prof. Witwicki postawił naszej młodzieży, wymienić należy brak samodzielnego myślenia, małe czytelnictwo, co pociąga za sobą nieumiejętność i niechęć korzystania z ksiązek, wreszcie zarzut najcięższy — obniżenie się poziomowi moralnemu. Student dzisiejszy nie pracuje solidnie, a dla ułatwienia sobie pracy chwytą się środków, które niezawsze można uznać za moralne. Przyczyny takiego stanu rzeczy widzi prof. Witwicki w ogólnie niskim poziomie kulturalnym braku odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli, małej liczbie dobrze uposażonych szkół państwowych i przeroście szkolnictwa prywatnego, nie zawsze stojącego na wysokości zadania. W konkluzji prof. Witwicki domaga się, aby decyzja, czy maturzysta przygotowany jest do studjów wyższych należała do szkół wyższych. Matura miałaby dawać tylko pewne prawa obywatelskie, jak ułgi w służbie wojskowej i dostęp do niższych urzędów. Nad referatem prof. Witwickiego, którego wywody muszą wstrząsnąć społeczeństwem, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Ubóstwo prowadzi do nędzy i zbrodni. Prasa nie odzwierciedla nawet dziesiątej części wstrząsających swą grozą przejawów upadku i demoralizacji. Aby walczyć ze złem — trzeba je znać.

Podczas wczorajszego inauguracyjnego posiedzenia Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą w województwa łódzkiego, wygłosił znamienne przemówienie ks. Kuznowicz, znany działacz na polu nieszczęścia po mocy młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Wśród wielu twierdzeń, z których błaża głęboka znajomość życia i problemów społecznych należy podkreślić następujące: Walka ze zbrodnią i demoralizacją oraz bezradną nędzą, w wielu wypadkach musi się zjednoczyć z walką, wypowiedzianą skrajnemu ubóstwu, jako tej przyczynie, która pa-

czy słabe charakter i prowadzi je na manowce. Przygotowanie do fachowej pracy i lepszego wskutek tego zarobku w życiu jest zatem dziełem nie tylko materialnym, ale i moralnym. Nędza, panująca u nas w kraju, jest przyczyną tak olbrzymiej ilości wypadków, kolidujących z prawem karnym i moralnym, że prasa może tylko część je odzwierciedlić na swych łamach. Znajomość zaś istotnego stanu rzeczy, chociażby ten nas groza przejmował, jest konieczną, jeśli chcemy skutecznie zwalczyć zło które nas trawi i przeżera tysiące dusz.

30 złotych gotówką za uważne przeczytanie i zachowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”.

W piątek zapoczątkowaliśmy nowy rodzaj niespodzianek premjowych dla Czytelników naszego pisma. Będziemy codziennie umieszczali w nakładzie pisma kilkanaście numerów z umyślnym błędem w jednym z tytułów, który da się znaleźć przez porównanie z numerem zwyczajnym z tego samego dnia. Kto błąd ten znajdzie i przedstawi numer błędny wraz z numerem normalnym następnego dnia po południu od godziny 15-tej (3 po południu) do godziny 19-tej (7-ej wieczorem w redakcji „Ł. Echa Wiecz.” otrzyma gotówką 30 złotych jako nagrodę za uwagę. Sobotni numer należy przedłożyć w poniedziałek w czasie wyżej podanym. Sobotnie niespodzianki premjowe „Ł. Echa Wieczornego” kryją się w tytule na stronie czwartej u góry, mianowicie tytuł normalny brzmi:

„Gorące pokarmy tworzą wrzody w żołądku”. W numerach premjowych słowo „tworzą” zamieniono na: „mnożą”. Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa” znajdą wspomniany tytuł ze słowem „mnożą”, czyli „Gorące pokarmy mnożą wrzody w żołądku” zgłaszają się dziś do redakcji naszego pisma, (Zawadzka 1) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką. Kto znajdzie dzisiejszy błąd? O małej uwadze naszych Czytelników świadczy fakt, że w sobotę nikt się nie zgłosił z premjowym numerem z piątku. Więcej uwagi zatem! Nie niszczyć numeru, lecz przechować go do następnego dnia! Dzisiaj podajamy ilość premjowych numerów z błędem!

Dlaczego odbierasz sobie życie?

Manja samobójcza w oświetleniu lekarzy i kandydatów na samobójców.

Paryskie Towarzystwo Lekarskie ogłosiło niedawno ankietę dla zebrania materiału do obrad nad przyczynami graszkiej we Francji, a szczególnie w Paryżu epidemii samobójczej.

W naukowych kołach obrady te wywołały wielkie zainteresowanie ogólne, to też na zaproszenie prezydium stawili się nie tylko lekarze, lecz również liczne grono psychologów i literatów.

Pierwszy odczyt wygłosiła kobieta — niejaka Madame Susanne Serin, kierowniczka psychiatrycznego oddziału szpitala w Anny w Paryżu, która uchodzi w zakładnictwie powyższemu za wybitną specjalistkę i na ten temat ogłosiła już szereg rozpraw naukowych.

W poglądach swych M-me Susanne Serin zgadza się z wielkim francuskim badaczem Esquirol twórcą współczesnej nauki o leczeniu duszy,

który jest mocno przekonany, że samobójstwo to nic innego jak

pewna odmiana obłądzenia.

Na tej samej stojąc platformie Madame Serin z naciskiem twierdzi, że należy

manię samobójstwa

powyższego stanowiska rozpatrywać.

W ostatnim półroczu miała w swym oddziale 306 wypadków samobójstw i z każdego zrobiła szczegółowy protokół. Na podstawie tych danych doszła do przekonania, że przyczyny samobójstw u osób dorosłych podzielić można na pięć kategorii: 1) Pomieszenie umysłu, 2) Alkoholizm, 3) Cierpienie duszy, 4) Nieuleczalna choroba, 5) Nędza socjalna. Nie ulega wątpliwości, że pierwsza kategoria daje największą ilość zamachów samobójczych.

Na 306 osób 132 odebrało sobie życie pod wpływem

chwilowego obłądzenia.

I tu jednakże rzucają się w oczy pewne różnice. U 60 osób rozstrój umysłowy wystąpił na długo przed aktem samobójczym objawiając się przeważnie w formie

melancholijnej depresji.

Drugą bardzo interesującą kategorię stanowią takie osobniki, które bezsprzecznie wykazują pewne zбочenie umysłowe,

lecz mimo to zdecydowały się na rozbrat z życiem nie pod wpływem pomieszenia umysłu. Miały po temu pozytywne przyczyny; tylko że

motywy te były mało ważne, dziecinne, w wielu wypadkach śmieszne nawet.

pewnym stopniu do tej kategorii także wchodzi.

Nad alkoholizmem będącym często przyczyną samobójstwa jako nad motywem dobrze znanym i zbadanym można przejść do porządku dziennego.

Daleko bardziej na uwagę zasługującym

Nasze dzieci.



Ojciec: — Za kłamstwo należą się każdemu bity.

Matka: — Nie bij go. Heniusz dostał już odemnie...

Heniusz: (radośnie) — Tatusiu, mamusia teraz też skłamała...

Wogóle stwierdzić trzeba, że charakter większości samobójców

ma silne cechy dziecięce.

Pomiędzy temi 60-ciu osobami znalazły się dwie, które się otruli, ażeby wstąpić w ślady słynnych znanych z pism samobójców.

Pewien młody człowiek odebrał sobie życie, ponieważ manuskrypt jego powieści nie został przez wydawcę przyjęty. Inny znów dlatego, że nie otrzymał na jakimś meczu sportowym

spodziewanego zwycięstwa.

Do tej klasy należą również pary samobójcze, które razem postanawiają wziąć rozbrat z życiem. Szaleńcy mordujący swoją rodzinę nim sobie kulę w łeb wpakują w

jest cierpienie czyli **choroba duszy** jako przyczyna samobójstw zdarzająca się szczególnie często u ludzi dojrzalszych i wymagająca najzulszej opieki ze strony psychiatrów.

Nędza socjalna i nieuleczalna choroba

są to motywy tak zrozumiałe, że nad nimi również rozwodzić się nie będziemy. — Tragizm sytuacji dotkniętych temi jęczącymi się stale wrzodami ludzkości rozwiązać mogą w dalekiej przyszłości następne pokolenia w związku z rozwojem zdobyczy naukowo-medycznych, kulturalnych i ekonomicznych.

Ciekawym jest wywiad pewnego dzien-

nikarza niemieckiego z przebywającymi w szpitalu niedoszłymi samobójcami.

Niedoszła samobójczyni: mała, niepozorna, niezbyt młoda panna o płaczącym głosie, niesympatycznym spojrzeniu. Pan szef człowiek żonaty zagustował w niej jednakże. Pewnego wieczoru długo w noc ją zatrzymał przy maszynie do pisania. Nachylił się nad nią... pocałował... i w nagrodę darował jej jasno-żółtą z crepe - de chine bluzkę z dużemi czarnemi jedwabnymi guzikami oraz śliczną koronkową chusteczką kieszonkową.

Maszynistka wniebowzięta. Widzi się już

właścicielką magazynu

galanteryjnego, bohaterką procesu rozwodowego... Aliści w parę dni potem spotyka sekretarkę innego oddziału w identycznej bluzce i z identyczną koronkową chusteczką w kieszonce... Nazajutrz okazało się, że hojny szef

trzęcia jeszcze sekretarkę w ten sposób obdarował...

Na dwie minuty przed ostatnim tchnieniem odcięto ją od haka w gabinecie jej młodego eleganckiego szefa.

A może pan chcesz naszego

stałego abonenta odwiedzić?

— spytał naczelny doktor prowadząc dzien- nika do jednego z pacjentów, który już pięć razy odbierał sobie życie. Na zapytanie o przyczynę odpowiedział:

„Pierwszy raz w 1919 roku powiesiłem się, bo mię s. p. matka brzydkiem słowem zwymyślała.

Drugi raz w 1921 r. przez Erykę, która się zaręczyła będąc już moją narzeczoną z atletą Adalbergiem. Za trzecim razem o Le- nę poszło... nie warto było, doprawdy! 4- ty raz ten niegodziwiec Hans ubiegł mię w foot-ballu. A tym razem... to już właściwie strzeliłem

do siebie z przyzwyczajenia...

dla sportu... to się nie liczy.

— A zatem jeszcze raz?

Abonentowy pacjent potakuje głową.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZĘDZIEŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

PAWEŁ BUSSON.

Arabka.

Przejazd miał burzliwy. Mała barka, wysłana po niego z przystani z trudem przybiła do wielk. okrętu. Zbliżając się do lądu patrzył ze wstrettem na mętną wodę płytkiej zatoki Durazzo, po której gęsto pływały oderwane alg. podobne do wiązanych się zielonych węzłów. Było bardzo ciemno.

W mieście żaduch był straszny.

Zadowolony był, gdy wreszcie stanął przed hotelem.

Pokoik był jasny, wymalowany czysto, cały turkusowy.

Wyjął z walizki przybory piśmienne i rozłożywszy papier, zasiadł do pisania listu do kraju, zawiadamiając swych mocodawców o przybyciu do Durazzo.

Pisał chwilę. Ale, gdy powtórnie chciał zanurzyć pióro w kalamarzu, zdumiał tak, że ręka jego zawisła w powietrzu.

Przed oknem stało jakieś stworzenie i brzydatywał mu się uparcie. Był to prawdopodobnie chłopczyk, na co wskazywały szerokie, wyblakło różowe szarawy i brudny, obszyty czarnymi taśmami kaftanik bez rękawów. Twarzyczkę miał śliczną, kawowo-brązową, rozświetloną olbrzymimi granatowo-czarnymi oczami o podskakujących błaskach.

— Któż ty jesteś? — spytał zdumiony nieoczekiwanego gościa.

Stworzonko, ubawione zła wymową cudzoziemca, zaśmiało się srebrzycie, ukazując przepyszne, drobne ząbki.

— Ja być Mice — odpowiedział, szybko ko naśladowując jego mowę.

Mice — znaczenie tego słowa zrozumiał obcy. Mice — to kot.

— A co ty tu robisz? — zagadnął znowu.

— Ja tu zawsze być.

Rzucił łobuzowi srebrną monetkę na

okno. Mała wąska łapka schwyła ją w okamgnieniu, poczem istotka jednym susem skoczyła do ogrodu i zniknęła.

Kolację jadł w hotelu w towarzystwie sympatycznego włoskiego inżyniera i nau- czyciela, który wykształcenie otrzymał w Wiedniu. Opowiedział im o niezwykłym swym gościu.

— To Mice — zawołali jednogłośnie i roześmieli się — pan pewnie mieszka w po- koju, wychodzącym na ogród?

Dowiedział się od nich, że Mice nie jest chłopcem, a dziewczynką, że jest Arabką z Yemen, którą jakaś żona tureckiego ofi- cera tutaj zapomniała. W tym właśnie po- koju mieszkała kiedyś Mice ze swa panią i przywiązała się do niego, jak zwierzątko, którego imie nosiła.

— Jak na pierwszy dzień w takim Du- razzo, epizodzik dość zabawny. Ale może byłoby lepszą i przeczniej wychodząc ok- no zamknąć?

— O nie, ona nie kradnie — zapewnił in- żynier z Bari. — Niech pan spokojnie do- kończy jedzenie. Okno może zostać otwar- te. Komary będziemy mieli dopiero w przy- szłym miesiącu.

Potem pili greckie wino i spędzili wie- czór wesoło.

Późną nocą wrócił cudzoziemiec do do- mu. Zapalił spirytusową lampę i w nie- prawdopodobnym niebiesko-żółtem świe- tle, które zalało pokój, zobaczył Mice. Śpia- ca spokojnie na jego białej, czysto powle- czonej pościeli.

Oburzony przyskoczył do łóżka, żeby ją spędzić.

Ale nagle zatrzymał się. Spojrzał na nią uważnie.

Był trochę odurzony słodkim, aroma- tycznym winem, więc gniew opuścił go pre- dko. Ze zdziwieniem, które przeszło w zachwyt, przyglądał się dziewczynie. Miała na sobie śnieżno-białe, wyszyte w wielkie półksiężycy szarawary i różowa koszulka.

Bronzowa, toczona rączka zdobita szeroka bransoletka ze szczerego filigranu. Dopie-

ro teraz zobaczył, jak piękna jest ta mała kobietka o smukłych wytwornych kształ- tach i miękkiej, dziecinnej twarzyczce.

Zgasił lampę. Przez czarne czołpysy o- grodu migotały słabo gwiazdy.

Dnie płynęły. Dnie pełne ciężkiej pracy wyczerpujących upałów i jednostajności. Moczary zaczęły parować i zatrwać po- wietrze. Wielkie komary z biało-żółtymi mi- nozłkami — rozsadniaki żółta febrы — ob- lepiały siatke nad łóżkiem i brzęczały nie- ustannie. Często leżał cudzoziemiec całemi godzinami, nie znajdując snu i przysłuchi- wał się spokojnemu, dziecinnemu oddecho- wi małej kobietki, która spała przy jego bo- ku uśmiechnięta, nawet w śnie bezgranicz- nie szczęśliwa.

Ale jednego dnia nadeszła złożona kart- ka papieru ze słowami, które przybywały z dalekich stron po drucie. I te słowa po- wiedziały, żeby cudzoziemiec zaraz wy- jechał do Elbassanu.

Mice nie płakała i o nic nie prosiła. Pa- trzała, jak pakował swe kufry i w przepa- cistych jej oczach płonęły ponure, złe og- niki.

— Dhełpna — rzuciła mu przez zęby. Dhełpna — to lis. Słowo to jest obelga i znaczy „fałszywy, podły”.

A w parę chwil potem spostrzegł cu- dzoziemiec, że zamieszony woreczek, nabi- ty lirami i złotemi funtami szterlingów, który zawsze nosił na piersiach znikł, jak zdumchnięty różdżka czarodziejska.

— Mice — jęknął. Patrzył na nią przerażony, niedowie- rzając...

— Ty nie jechać do Elbassan — krzy- knęła rozpacznie.

Zaczął do niej przemawiać... „Prosił, groził, błagał.

Wreszcie oddała.

Trzy chude szkapy szarpnęły z miej- sca rozklekotany wózek, który skrzywiac potoczył się w kierunku bazaru Schiak. Z wielkiej kałuży na pełnej wybojów drodze

zerwał się, podnosząc strugę wody, duży pelikan i wypluł tuż nad głową odjeżdżają- cego cały deszcz małych rybek.

Nagle woźnica odwrócił się i zaklął.

Potem przechylił się raptownie w tył i, za machnawszy batem ponad budą wózka, uderzył nim z całej siły.

Rozległ się donośny, żalony krzyk, i coś spadło ciężko na twardą ziemię i poto- czyło się w tumanie kurzu.

Bat śmigał teraz kościste, ledwo skórą obciążone grzbiety końskie. Szkapę przerażone popędziły naprzód galopem.

Cudzoziemiec stanął w wózku i spoj- rzał za siebie.

Zobaczył Mice. Leżała skulona na czworakach, jak postrzelone zwierzę, wśród pustyj gliniastej drogi i skowycza- ła okropnie, przeciągłe... Skowyt ten prze- szedł w rozdzierający pisk, jaki wydają czasami dręczone koty... Potem padła twa- rzą na brudny piasek i nie poruszyła się więcej.

Włoch widząc, iż cudzoziemiec zamie- rza wyskoczyć, schwytał go za ramię.

Dopiero, gdy wózek wolniutko zatur- kotał po dziurawym drewnianym moście, pod którym w głębokiej przepaści toczy- ła leniwa Aresna swe wody, puścił Włoch ręce szlochającego cudzoziemca.

— Przeklęty to kraj, zatruwający du- sze i ciała — mruknął dziwnie ciepło — niechże pan będzie rozsądny. Znam ja. Ju- tro stanie znowu przed wchodzącym na ogród oknem pokoju. Niech mi pan wle- rzy... I ten Grek, który się dzisiaj wpro- wadził, zapyta ją: „Kim jesteś?”. A ona odpowie: „Ja być Mice”. A reszcie par- już wie...

Ale tamten nic mu nie odpowiedział. On, człowiek z dalekiej ziemi, zrozumiał, że i koty kochać umieją, jeśli się z nimi postępuje, jak z ludźmi.

Prawdopodobnie lepiej jednak tego nie czynić.

Honor genialnego złodzieja. Wybraniec bogini Najamany.

W Indjach był złodziej nazwiskiem Subramaniam. Tak pięknemu nazwisku odpo wiadała równie rzadka specjalność: okradanie złotych sygnaturek na pagodach.

Wdrapać się w przeciągu nocy na dach i „oczyszczyć” kopułę ze złotej blachy — na to mógł sobie nie być kto pozwolić. Szczęście sprzyjało Subramaniamowi, a nad krokami jego czuwała wielka patronka złodziei, sprytna bogini Najamana.

To też przy jej pomocy w ciągu jednego miesiąca obrobił 14 sygnaturek i żadne oko nie mogło wyłowić genialnego złodzieja.

Pewnego razu przyplątała się do niego — kura. Nie była jego, ale ją wziąć musiał choćby dla złodziejskiej konsekwencji.

Ktoś go spostrzegł, złapano i postawio no przed sąd.

— Tyś ukradł kurę? — spytał sędzia.

— Cóż pan sędzia sobie myśli?

Ja, Subramaniam miałbym się poniżać do tego stopnia? Ja?

— Daruj Subramaniam, że cię uważam za złodzieja od kurników, ale doprawdy nie posadam cię o coś lepszego.

— A kto okradł 14 sygnaturek ze złoty?

Setkę potomków rozmaitego wieku pozostawiła po sobie staruszka.

Włościanka francuska, Frolon, której setną rocznicę urodzin obchodzono uroczysto w r. 1924, zmarła w tych dniach, w wiosce rodzinnej Brinon-sur-Sauldre.

Pani Frolon należała do tych nielicznych rodów francuskich, o których powiada się, że nie uczestniczą w wymiaraniu Francji, pozostawiła bowiem po sobie

stu dwóch potomków rozmaitego wieku.

Sama miała pięciu synów i córkę. Jeden z jej synów, Jacques Frolon jest szczerze sławny ojcem jedenaściorga dzieci i dziadkiem 34 wnuków.

Określ będzie mógł pędzić z szybkością pociągu pośpiesznego. Wynalazek inżyniera niemieckiego.

„Berliner Tageblatt” donosi o interesującym wynalazku inżyniera niemieckiego Boernera, który sprowadzić może przewrót w żegludze.

Opierając się na obserwacji ruchów szybko płynących ryb, Boerner skonstruował statek tego typu, który pozwoli zwiększyć

szybkość okrętu o 100 proc., przy równoczesnej oszczędności energii o 70 do 80 proc. Dziennik donosi, że odbyły się już próby jazdy na nowo skonstruowanym statku próbnym, na rzece Łabie, przyczem statek pędził z szybkością pociągu pośpiesznego.



Słynne walki byków w Hiszpanji nie będą się więcej kończyły rozdzieraniem koni przez rozjuszone byki. Konie zostały bowiem zaopatrzone w skórzane pancerze, których róg nie przebije.

— Niemożliwe! Czyżbyś ty, Subramaniam był owym szczęśliwym wybrańcem bogini Najamany?

— Tak, panie sędzio, to ja jestem jej największym ulubieńcem.

Ja, Subramaniam, specjalista od sygnaturek.

— W takim razie, — odrzekł sędzia, jestem dumny, iż mam z tak wybitną osobistością do czynienia.

Ta rozmowa kosztowała Subramaniam 10 lat więzienia, ale honor złodziejski, którym się chlubił — wart był jej zapłaty.

Wynalazek francuskiego ogrodnika ma coraz szersze zastosowanie.

ŚWIĄTYNIA Z BETONU.

Ostatnio ukończono budowę kościoła w miejscowości Villemomble we Francji. Wybudowanie 18 metrów liczącej dzwonnicy, ozdobionej 7-metrowej wielkości statkami, trwało tylko trzy miesiące i kosztowało tylko 70.000 fr.

Architekt Paweł Tournon użył po raz pierwszy — betonu, a rzeźbiarz Sarraberoles w miękkim cemencie modelował obrzy mie freski. Gdyby ta dzwonnica była zbudowana z kamienia, kosztowałaby

700.000 franków, a więc 10 razy tyle.

Ten interesujący eksperyment stanowi w historii architektury ważną nowalję.

W październiku architekt i rzeźbiarz byli gotowi z wyrysowaniem planów, po ustawieniu konstrukcji żelaznej przystąpiono do betonowania. Równocześnie na każdym metrze kwadratowym wybetonowanej przestrzeni Sarraberoles z dłutem w ręku

rzeźbił. Musiał to czynić z nadzwyczajnym pośpiechem, zanim cement nie stwardniał.

Codziennie obrabiał do 3 metrów przestrzeni. Pracował po kilkanaście godzin dziennie, nieprzerwanie.

Od tej udanej próby beton, używany dotychczas wyłącznie do „prozaicznych”

nawskroś praktycznych celów — ma zapewnić miejsce również i dla celów artystycznych.

Przed 80 laty wynalazł cement pewien francuski ogrodnik. Wiadomo, jak użycie tego materiału budowlanego rozpowszechniło się. Obecnie otrzymuje on nowe zastosowanie. Marmur, granit są bardzo kosztowne; beton natomiast tani. Budowa monumentalnych gmachów zaznawala niejednokrotnie przeszkody z powodu

zbyt wysokich kosztów. Obecnie ten wzgląd odpadnie.

Nieuchwytni dezenterzy

dopiero po 12-tu latach wpadli w ręce policji.

Jeszcze we wrześniu 1914 r. bracia Berthalon z Freissinere, wioski położonej w departamencie Wysokich Alp, zbiegli z pułku piechoty,

gdzie odbywali powinność wojskową i ukryli się w nieprzystępnych pasmach gór alpejskich. Władze wojskowe wszczęły gorączkowe poszukiwania, niestety bezowocne. Zbiegowie tymczasem ukryli się w podziemnych pieczarach „halmes”.

Jaskinie te służyły przed wiekami podczas srogich wojennych zamieszek za schronienie szwajcarskiemu plemieniu

Vandors. Siostra dezenterów Eliza, mieszkająca w sąsiednim osiedlu Violins, służyła im radą i pomocą.

W dżyste i mgliste noce bracia Berthalon wymykali się z ukrycia i podkopami ciągnącymi się pod wioską, docierali do miejsca zamieszkania siostry. Pomimo obław czynionych przez żandarmerję, nawet planowej wyprawy wojennej pułk strzelców alpejskich z Embrum, nie zdołano pojmać tych t. zw. „hłow-dzi”.

W roku 1924 zmarła siostra braci Berthalon. Znużeni szaloną swą egzystencją, na ustawicznych alarmów, ludzich-lisy zaczęli coraz częściej przychodzić do wioski Violins, gdzie zyskali sympatię góraków, oczach których byli otoczeni urokiem prześladowanych męczenników.

Po 12 latach zabiegów i forteli wygrał wreszcie sprawa żandarmerja i

aresztowała ludzi-hłow

w świątyni wioski. Przewieziono ich, zakutych w ciężkie kajdany, do kazamat w Briançon, gdzie oczekują wyroku sądu wojennego 14 korpusu.

Oszust

z nieuleczalną chorobą krwi.

Chciał zdetronizować Conrada Veidta, Janningsa i innych.

Przed sądem w Berlinie stawał niedawno oskarżony o oszustwo kupiec Hans Zachler. Oskarżony popełnił cały szereg oszustw.

Postać oskarżonego o tyle jest ciekawa, że cierpiąc na nieuleczalną chorobę krwi, powinien był według zdania lekarzy już od lat być nieboszczykiem. Oskarżony był już kilkakrotnie zasądzony na karę więzienne, które mimo złego stanu zdrowia przebył. Ostatnio odsiadywał

2-letnią karę ciężkiego więzienia.

Po wypuszczeniu go na wolność założył szkołę filmową. Poszukiwał w gazetach aktorów filmowych, których w swej szkole doskonalił i chciał na artystów filmowych. Zgłaszający się musieli złożyć

100 — 150 marek kaucji.

O nauce jednakże nie było mowy. Nie liczne zażalenia wytoczył prokurator pomyslowemu nieboszczykowi sprawę sądową. Oskarżony bronił się argumentem, że miał zamiar obniżenia kosztów filmowych i to przez

usuniecie drogich „starców”,

na których miejsce wchodzić mieli jego uczniowie. Oskarżony odegrał także w aferze zmarłego w więzieniu śledczem ministra poczty Höflego pewną rolę. Zeznawał wówczas, że przez stałe podawanie mu przez dozorcę więziennego narkotyków został poszkodowany ciężko na zdrowiu.

Krótceki sądowe.



Atak na stragan.

Fiasko kupiecko-matrymonjalnych kombinacyj.

Słyną w okolicy Zielonego Rynku rodzie kupieckie Sztulmanów i Sztundów. Chana Sztulman i Hedla Sztund są właścicielkami straganów na tymże rynku. Niedługo żyjący z sobą w wielkiej przyjaźni obecnie Sztulmanowie i Sztundowie są na stopie wojennej. Walka ma podłoże konkurencyjne, oba stragany bowiem zawierają tego samego rodzaju artykuły. Wehoda tu jednakże w grę i inne czynniki natury romantycznej. Chana Sztulman w swoim czasie marzył o tem, aby syna jedynaka ożenić z córką Hendli Sztund urodzoną panną Łają. Długi czas romansowali młodzi i wszystko zapowiadało się jaknajlepiej.

Gdyby nie wypadek.

Omawiano już nawet szczegóły kwestji ślubnej. Niestety stało się nieszczęście, o które zresztą nie trudno w tem naszym smutnym życiu. Młody Sztulman uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który spowodował paraliż obu nóg. Przystojny udany chłopak, ubóstwiany przez narzeczoną stał się niedołączym kaleką. To też odwróciło się odeń wkrótce serce pięknej Łaji.

— Taka elegancka panna z posagiem nie potrzebuje kaleki — oświadczyła pani Hendla Sztund boleśnie dotkniętemu panu Sztulmanowi.

Kości zostały rzucone. Rozpętała się walka namiętna i bezwzględna. Stary Sztulman zawiedziony w swych kupiecko-matrymonjalnych wyrachowaniach widział teraz w Hendli Sztundowej li tylko niebezpieczną konkurentkę. W wojnie tej

po stronie pani Hendli stanęła cała jej rodzina bliższa i dalsza, z pomocą zaś Sztulmanów ofiarowali się jego krewniacy. Akcja wojenna polegała na tem, że członkowie obu rodów przy każdej okazji prowadzili zaciekłe utarczki słowne. Jednocześnie Sztulmanowie i Sztundowie oczerniali się wzajem w opinii publicznej starając się podnieść szanse kredytowe swych wrogów. Atmosfera stawała się coraz gorętsza. Musiało dojść do rekocyzi.

Tak się też stało.

HAJŻE NA SZTRUNDOWA!

Pewnego dnia Zielony Rynek rozbrzmiewał odgłosami walki. To Sztulman wraz z adherentami swymi ruszył do ataku na stragan Sztundowej. Uczynił się larum niebywały. Na Zielonym Rynku za wrzało. Mementalnie wszyscy straganiarze podzielnili się na dwa obozy. Sztundowie i Sztulmanowie walczyli zajadle. Już ni jednemu z nich guz wyskoczył na czole i krew się z nosa poleła, kto wie do czego by doszło, gdyby nie policja, której zjawienie się mocno ostudziło ferwor bojowy nieprzyjaciół. Rezultat, protokół o zakończeniu spokoju publicznego i w konsekwencji sprawa sądowa. Odbyła się w dniu onegdajszym w sądzie pokoju 4-go okręgu. Jako oskarżeni stanęli przed sądem Chaim Sztulman i Hedla Sztundowa. Oboje skazani zostali na 5 złotych grzywny względnie 1 dzień aresztu.

Sa—wicz.



Słynny filozof Baruch de Spinoza zmarł 21 lutego 1677 r. czyli równo przed 250 laty. Za swoje panteistyczne przekonania został przez żydów wyklęty. Jego głównym dziełem jest „Ethica”, gdzie usiłuje etykę uzasadnić matematycznie.

Dzień w Łodzi.



Na podłodze sali helenowskiej...

Zazdrosny wielbiciel.

August Romer, zamieszkały przy ulicy Matejskiej 16,

lubił pasjami tańce.

Nie opuścił też żadnej zabawy w Helenow-
wie.

W dniu wczorajszym August jak zwy-
kle tańczył w dużej sali z najładniejsze-
mi fajerkami. Jedną z nich brunetka o
ognistym spojrzeniu podobała się mu naj-
więcej, to też tańczył z nią stale, ku wiel-
kiej złości niejakiego Brunona Szwarca
który sympatyzował z ową dziewczyną.

Widząc, że August ma
większe powodzenie

postanowił zemścić się. Nie prosił już wię-
cej brunetki do tańca i przestał się bawić
zupenie. Z ukrytym zamiarem kreślił się
stałe około Augusta obserwując każdy je-
go krok. Wreszcie Romer syf zabawy i
tańców wyszedł z sali z ową panną. Na to
tylko czekał Szwarz i kiedy rywal jego
znalazł się na ulicy

zgnął go nożem w głowę.

Romer zachwiał się i upadł na ziemię. Za
alarmowania krzykiem przechodnie ujęli
nożownika i oddali go w ręce policji.
Wzywany lekarz pogotowia ratun-
kowego udzielił Romerowi pierwszej po-
mocy, poczem odwiózł go do domu.

Pójdź, bracie, w moje proggi!

Litość pracowitego robotnika.

Piotr i Paweł Smolarkowie, bliźnięta,
rosli zdrowo i wesoło, ku wielkiej radości
rodziców.

robotników fabrycznych,

zamieszkałych przy ulicy Wiznera.

Gdy liczyli już po lat piętnaście, rozpo-
częli również prace w fabryce. Niezłe się
wiodło starym Smolarkom i ich synom, po
dobnym do siebie, jak dwie krople wody.

Charaktery ich jednak różniły się bar-
dzo. Czas płynął... Razu pewnego zachor-
owali obłożnie Smolarkowie i w jednym
miesiącu wobec braku opieki lekarskiej
przenieśli się na tamten świat.

Bracia pozostali sami na świecie. Roz-
paczali bardzo po stracie rodziców, lecz
nie zaniedbywali pracy.

Teraz dopiero zaczęła się objawiać róż-
nica charakterów Smolarków.

Piotr po całodziennych pracach i uprzątnię-
ciu mieszkania spędzał zazwyczaj wieczoro-
rem w domu, czytał dzienniki i pilnie
wchłaniał w siebie wiedzę. Po dwóch la-
tach pracy nad sobą został skromnym ur-
zędnikiem w fabryce, w której był po-
czatkowo robotnikiem. Paweł pilnie pracowal
w fabryce i cieszył się sympatją
zwierzchników; pozatem nie więcej nie ro-
bił. Zwykle wieczorem ubierał się w naj-
lepszy garnitur i

mknął do miasta.

gdzie na niego czekała paczka kolegów-
bierbantów z pod ciemnej gwiazdy. Rezul-
tat tych wycieczek nie długo kazał czekać
na siebie. Młodzieniec opuścił się w pracy,
zaczął pić, trwonil oszczędności, najpierw
swoje, a później brata. Aż wreszcie Paweł
popenił oszustwo, za które skazany został
na pół roku więzienia.

Po odbyciu kary znikł zupełnie z hory-
zontu łódzkiego i nie pokazywał się dość
długo. Piotr w tym czasie porósł w piór-
ka, został bowiem właścicielem małego po-
koju przy ul. Wiejskiej 17, a nawet 500 za-
oszczędzonych złotych gotówką.

Aż kiedyś Piotr wracając z biura spoj-
kał Pawła, wyglądającego niżej wszelkiej
krytyki. Brudny, wynędźniały, w podartej
odzieży, robił

przygnębiające wrażenie.

Człowiek w stosie bielizny.

Sen na strychu.

W dniu wczorajszym Bolesław Knapski
bez stałego miejsca zamieszkania, po bez-
sennej spędzonej nocy,

wszedł na strych

przy ul. Szretera 9, owinął się w porozwie-
szana na sznurach bieliznę i

zasnął snem sprawiedliwego.

W dniu tym pani Ernestyna Weber, w
towarzystwie służącej, udała się na strych
Nie małe oburzenie ogarnęło p. E., gdy
ujrzała bieliznę swoją leżącą na ziemi w
piesku i kurzu.

— Tyle pracy i wszystko na marne! —
biadała Weberowa, chyłac się do podniesie-
nia bielizny.

Nagle krzyknęła z przestraszenia, bowiem
w bieliznie wyczuła coś niesamowitego.

Knapski przebudzony tak nienaturalnie
skoczył na równe nogi.

Weberowa i jej służąca zaczęły prze-
rażliwie krzyczeć, czem zaniepokoiłony
Knapski rzucił się do ucieczki. Zaalarmo-

litościwy Piotr wziął brata do siebie,
dał mu dobre ubranie i poczał go odżywiać.
Za tę troskliwą opiekę wykołoseniec odpla-
cił mu czarną niewdzięcznością.

W dniu wczorajszym skradł bratu os-
zczędności i ze spokojem oświadczył, że
rusza w świat. Piotr nie mogąc odwieść
go od tego zamiaru, chciał bratu dać na
drogę pieniędzy. Spozstrzegł kradzież i pra-
cowity robotnik poczał domagać się od
Pawła zwrotu pieniędzy. Wówczas zło-
dziej uderzył go nożem w ramię i zbiegł.

Pokaleczonemu Piotrowi udzielił po-
mocy lekarz. Zbiegłego Pawła Smolarka
poszukuje policja.

wani krzykiem sąsiedzi zastrzymali ucieka-
jącego i zawezwali policjanta, który odpro-
wadził go do pobliskiego komisariatu. —
Knapskiego osadzono w areszcie do czasu
przeprowadzenia dochodzenia.

300 + 200

czyli oszust w roli pośrednika mieszkaniowego.

Sewer Lezer, zamieszkały przy ulicy
Marcina, należał do ludzi, którzy

nie pogardzają żadnym zarobkiem,

nie liczą się z tym jaką drogą zdobytym
uczciwą czy też oszustwem. Przed paru
tygodniami Lezer dowiedział się, że jego
znajoma niejaka Rozalja Świdarska poszu-
kuje mieszkania. Lezer wiedział jak się
podobne sprawy załatwiał i że przynoszą
one doskonały zysk, więc też złożył Świ-
derskiej wizytę i zaproponował swoje
usługi.

Świdarska po omówieniu całej sprawy
wzręczyła Lezerowi

300 złotych,

na konto odstępnego.

Paniewał przez kilkanaście dni Lezer
nie pokazał się u klientki więc odwiedziła
pośrednika i oświadczyła mu że wątpli w
jego pomoc. Na taki zarzut Lezer wyciąg-
nął 300 złotych i oddał je z procentem
swej klientce.

Gest ten zaimponował wiele Świd-
skiej wobec czego przeprosiła go i do 300
złoty dodała jeszcze 200 poczem poszła
do domu. Lezer jednak nadal nie dawał
znaku o sobie.

a kiedy Świdarska ponownie poszła do
mieszkania Lezera, dowiedziała się z prze-
rażeniem, że wyprowadził się nie zosła-
wwszy po sobie śladu.

Groźny właściciel portfela.

Ukarana chciwość.

W dniu wczorajszym Anna Micherska,
zamieszkała przy ulicy Zielonej 42, padła
ofiara

starego kawału złodziejskiego.

Przechodząc ulicą Brzezińską Micherska
zauważyła idącego przed nią mężczyznę
w palcie z fokowym kołnierzem. Niezna-
jomy w pewnej chwili upuścił portfel. An-
na skwapliwie podniosła portfel

ukryła go pod płaszczem

i pewna że nikt tego nie widział poszła da-
lej. Nagle podszedł do niej jakiś osobnik i
powiedział że był świadkiem powyższego
wypadku. Następnie zażądał podzielenia
się zawartością portfela, bowiem w prze-
ciwnym razie zawiadomi policję. Micher-

ska zdecydowała się na to pierwsze. W
tym celu weszła z nieznajomym do bramy
domu gdzie przystąpiła do podziału. W tej
że chwili

powrócił właściciel portfela.

Anna poznała go natychmiast i chcąc unik-
nąć skandalu oddała mu portfel. Niezna-
jomy po przejrzaniu portfela stwierdził
brak gotówki i kazał Micherskiej poka-
zać zawartość jej torebki. Kiedy naiwna
kobieta pokazała torebkę obaj mężczyźni
wyrwali ją z rąk i zbiegli zanim kobieta
zdolała

zaalarmować przechodniów.

Torebka oprócz dowodów osobistych za-
wierała około 200 złotych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Skandal przed ślubem
Najwspanialszy film, który wzbudza zachwyt
i wzrusza widza do łez. Dramat w 10-ciu wiel-
kich aktach. Ilustrujący dzieje niebezpiecznej
miłości kochanków opętanych siecią intryg
przez wyrafinowanego szeryfa.
W rolach głównych: przesłonna Hrabina
Esterhazy, Harry Liedtke
Ulubieniec kobiet, promienny poteraez serc
nowiścieli.
Nad program arcywesoła komedia w 2 akt.
p. t. „KLUB ZDECHLAKÓW”.
Uwaga: Ceny miejsc
w dni powszednie | W soboty, i święta:
Balkon gr. 70, I miej- | Balkon 80 gr., I m. 70.
sce 60, II 40, III 30 gr. | II m. 50, III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

A. WEIGALL. 89)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

XXXI.

Helena Bindane przyjęła Marję z wiel-
ką serdecznością, chociaż była zdziwiona,
gdy się dowiedziała, że jej przyjaciółka
przybyła z odległej oazy pieszko. Marja by-
ła śmiertelnie znudzona i nie mogła jej w tej
chwili dać żadnych bliższych wyjaśnień.

Lane udał się do najstarszego oficera w
koszarach i po krótkiej konferencji z nim,
poprosił o wyznaczenie mu miejsca na krót-
ki wypoczynek.

Helena spotkała go niedaleko od swego
namiotu, gdy Lane w dwie godziny później
z trudem włókł się przez plac do swego
wielbłąda.

— Chce się pan pożegnać z Marją? —
apytała.

— Ona śpi zapewne, ja zaś nie widzę
powodu, żebym jej miał przeszkodzić w
wypoczynku. Ludzie na mnie czekają i spo-
dziewają się, że do wieczora powrócę do
oazy, aby pomóc Ibrahimowi do odzyska-

nia władzy, którą mu podstępnie wydarło.
Proszę oświadczyć pani Marji, że za mnie
siacą będę w Kairze.

Helena stała jeszcze przez chwilę i przy-
glądała się odjazdowi Lanego, który nie-
długo potem ruszył na czele oddziału jeź-
dźców w kierunku pustyni.

— Nie można powiedzieć — rzekła do
swego męża — aby Lane miał specjalne za-
lety jako kochanek.

— To mężczyzna — odparł jej mąż za-
myślony — a najniebezpieczniejszym męż-
czyzną jest zawsze ten, który się kobiecie
nie da schwytać w sidła.

Tego samego wieczora Marja opowie-
działa swej przyjaciółce wszystko, co za-
szło między nią a Lanem. Zobowiązała ją
najpierw do zachowania tajemnicy przed
swoim mężem, a potem zupełnie spokojnie
skreśliła wypadki w oazie, jakgdyby cho-
dziło nie o nią, lecz o zupełnie obcą ko-
bietę.

— Teraz wyjdę za pierwszego lepsze-
go mężczyznę, który się oświadczy o moją
rękę — oświadczyła na zakończenie z błys-
kiem energii w oczach.

— W takim razie musisz się bardzo po-

śpieszyć — odparła Helena z lekką ironją
w głosie — przed upływem miesiąca bo-
wiem Lane zjawi się w Kairze i siłą cię za-
bierze. Pamiętaj o mych słowach.

Marja mimowoli położyła rękę na ra-
mieniu swej przyjaciółki, jakby chciała za-
protestować przeciw jej słowom:

— Nie, moja kochana, ty go nie znasz
— rzekła. — On nie należy do tego rodza-
ju mężczyzn...

Przerwała nagle, zmiarkowawszy, że
nie ma właściwie chęci oskarżać Lanego
przed Heleną.

Pan Bindane był tak zaniepokojony wy-
padkami w oazie El Hamran, że już nastę-
pnego dnia postanowił się wybrać w drogę
powrotną do Kairu. W rozmowie ze swoją
żoną nie krył się wcale z zamiarem wta-
jennienia ojca Marji we wszystko, co się
działo z jego córką w przeciągu ostatnich
dwóch tygodni.

— Muszę to uczynić — dodał na swoje
usprawiedliwienie — albowiem wolę, aby
Eksceleńca dowiedział się odemnie o wszy-
stkiem, aniżeli od ludzi obcych. Straciłbym
bowiem słusnie wszelkie zaufanie i musiał

bym też pożegnać się z nadzieją pomocy
rządu przy uzyskaniu koncesyj.

— Ależ, mój kochany, cóż ty wygadun-
jesz? — wtrąciła zaperzona Helena. —
Więc ty nie wahałbyś się narażać dobrego
imienia dziewczyny dla twoich głupich kon-
cesyj?

Bindane wskazał ręką w kierunku oa-
zy El-Hamran i odparł spokojnie:

— Lane mię nauczył, żeby nigdy się nie
uzależniać od kobiet.

Helena tupnęła nożką i rzekła ze złoś-
cią:

— Ty tego człowieka wcale nie rozu-
miesz!

Bindane uśmiechnął się łagodnie:

— Ależ wy go również nie rozumiecie!
Zresztą dziwię się, że reagujesz na to w
ten sposób. Wiedziałaś przecież dobrze w
chwili, gdy się zdecydowałaś wyjść za
mnie zamąż, że te „głupie koncesje” są mo-
ją słabością. Dlatego też boli mię, że mi to
teraz wytykasz.

Cała kłótnia małżeńska zakończyła się
po tych patetycznych słowach czułym po-
żegnaniem.

(d. c. n.)

Plaga pasożytniczych obieżyświatów.

Intratny proceder pod pokrywką sportu.

Zawodowe łazikostwo.

Już od dłuższego czasu miasto nasze wydaje się wprost jakąś Mekką dla różnych łazików. Niemal co kilka dni mamy okazję zaobserwować na naszym bruku jakieś często mocno podejrzanego typu „podróźników dookoła świata”. Któż nie zna tego rodzaju łazików?

Snać musi to być „niezły interes”, skoro postacie te zjawiają się jak grzyby po deszczu... Mimo zupełnego należącego szacunku dla istotnych podróźników-sportowców, przysługujących się nieraz wysoce polskiej sprawie, nie można nie stwierdzić, że — 95 proc. owych „wędrowników dookoła świata” to... zwykli łazicy, uprawiający z powodzeniem łazikostwo jako całkiem intratny zawód...

LATWA PROFESJA.

Niewiele potrzeba na przygotowanie się do tej „profesji”. Starczy w zupełności jakaś idjotyczna czapka, jakieś fantastyczne „medale” na piersiach oraz wstęga z napisem „naokoło świata” lub kawał baraniej lub koziej skóry na plecach — globtrotter gotowy...

Ten jedzie rowerem, ów „łazi” na piechotę, wszędzie nachodzą łaziki różne instytucje, urzędy, stowarzyszenia, redakcje i wszędzie — co jest najciekawsze — przy muje się ich z wielką życzliwością... szacunkiem.

IAK SIĘ TO ROBI?

Przebieg wizyty łazika jest przeważnie jednakowy: Przychodzi taki obywatel księżycowy do urzędu i najpierw prosi o pozwolenie zwiedzenia miasta (jakby tych rzeczy ktoś kiedykolwiek zakazywał, lub mógł zakazać). Następnie prosi formalnie o... coś intymniejszego, wreszcie wyłania się z prośbą o „wielce zaszczytne” podpis lub pieczęć, przedstawiając w tym celu jakim imponujący rozmiar album, w którym, naturalnie, już kilka lub kilkanaście stron zaszmarowanych jest „wielce zaszczytnymi” podpisami i pieczęciami...

A teraz przychodzi najważniejsze: „flota”. Łazik prosi o kupno „dzieła” przez siebie w „podróży” napisanego. Cena cieniokiego zeszytiku — niewielka: 1 złoty, wartość moralna — niżej zera, materialna — 5 gr. Czysty zysk 90 — 95 gr... albo pocztówki z własną podobizną. Cena 50 gr. — Czysty zysk — conajmniej 45 gr...

UTOROWANA DROGA.

Uzyskawszy, pieczęcie, podpisy i nieco gotówki, łazik pogrąży się w danem mieście kilka dni lub tygodni nawet, poczem wędruje dalej, by gdzieindziej w dalszym ciągu uprawiać swą wzniosłą misję... A najlepsze jest to, że są łaziki, których widziało się w Łodzi już po 2 — 3 razy w odstępach kilkumiesięcznych... Graszają oni po całym województwie tak długo, aż przychodzą znów na to samo miejsce, gdzie im się śnać specjalnie dobrze powiodło...

Zyczeń przyjęcie nakazuje im nie liczyć się zbytnio z ryzykiem, że ktoś odważy się zapytać: czy panowie wędrujcie właściwie dookoła świata, czy dookoła... Łodzi?

NA CO TO WSZYSTKO?

Łazik podróży, żebrze, kolportuje, uprawia handel domokrężny i — co zechce nie potrzebuje na to żadnego pozwolenia, legitymacji, patentu...

Ludzie „podziwiają” go, darzą szacunkiem, jak jakiegoś bohatera, trzeba tedy zadać sobie pytanie: na co to wszystko? Kto ma z tego jakąś korzyść? czy to łazikostwo daje jakieś realne wartości komukolwiek?

CZY CELE SPORTOWE?

Hm... naturalnie — sport... Jeżeli niechur postawi jakiś nowy rekord, przebedzie taki „taki szmat świata” w takim i takim czasie, no to — oczywiście — pokaże coś ludziom i okryje się zasłużoną chwałą w sferach sportowych...

To też każdy taki łazik, zapytany o cel podróży, odpowiada z niezachwianą pewnością: cel sportowy. Każdy „założył się” o tyle a tyle dziesiątków tysięcy dolarów, każdy ma termin do tego a tego czasu... Ale — gdzież na litość Boska, są ci ludzie, czy instytucje, którzy tak chętnie ry-

zykują dziesiątki tysięcy dolarów aby przkonać się, czy jakiś tam drapichrust w fantastycznej czapce i z medalami na piersiach, o którym nikt nie bliźszego nie wie, zdobył jakiś rekord, czy nie? I gdzie są te heroiczne wyczyny sportowe? Dlaczego go nie słyszy, ani nie czyta się o nich? Wobec faktu, że przedstawiciele sportowego łazikostwa widzi się w tak wielkiej ilości trzeba byłoby chociaż co pewien czas słyszeć coś o rezultatach!

Gdzież gwarancja, że taki „sportowiec” nie jest zwyrodniałym łazikiem, który wótczegoś to po świecie uprawia zwyczajnie jako intratny proceder?

HOLENDERSKI AUSTRIAK. CZYLI... AUSTRIACKI NIEMIEC...

Był w redakcji „E. E. W.” niedawno jakiś łazik. Poznałszy w nim gościa, który odwiedza nas już po raz drugi w przeciągu kilku miesięcy... Na odnośne niedwukrotne z naszej strony zapytanie, dając odpowiedź wymijającą, zastanawiając się nieznajomością języków polskiego oraz... niemieckiego

choć — jeszcze przed chwilą mówił zupełnie, ale to — zupełnie biegła niemieczka, zdradzająca akcentem niezbie po chodzenie tego pana z okolic południowej Austrii.

— A jakiej jest pan narodowości — pytamy.

— Holland... Aus Holland...

I tego łazika czeka również rzekomo nagroda... 25.000 dolarów w roku 1930!

Byłoby na czasie przestać już z tolerowaniem łazików i „podziwianiem” różnych „medalionowanych” drapichrustów...

Podziw, szacunek i podobne względy są conajmniej nie na miejscu wobec podejrzanym indywidualom, o których wiemy naprawdę tylko jedno: że pasożytni na naszej naiwności, zaś o niczem innym. Ich do tyczacem, nic pewnego — nie wiemy...

Uczciwym podróźnik-sportowcem może i winien nawet doznawać poparcia państwa i społeczeństwa, ale tylko wieniec, gdy uzyska od władz centralnych państwa od powiednia legitymacji i zaświadczenia.

Z łazikami — za drzwiami... (faun).

Na maskaradzie.



Pierrot: — Dziesięć serenał dam ci ukochana...
Dama: — A czy to dobra waluta?

Wdzięki kobiece stały się obecnie własnością publiczną — skarży się francuski poeta.

„Mercure de France” ogłasza list piersa poety Pierre Lièvre'a do pani, która idąc za modą

obcięła włosy.

Poeta w ciągu tego listu rozwija taki pogląd:

— Żal mi tych mężów i kochanków, którzy w chwili uniesień stracili tę piękną chwilę, gdy włosy gęsta falą spadają, okalały lub zakrywały drogą twarz kobiety.

Dzisiaj spotykając

kobię z ogolonym karkiem,

nikt nie zazdrości temu, który jej towarzyszy.

Każdy wie, że niema dla niej możliwości jakiejś czarującej zmiany w domu

w sam na sam, tylko dokładnie pozostaje to samo co dla innych. Gdyby się to ograniczyło tylko do głowy i karku, lecz to są mo dzieje się z rękami obnażonymi po topatki,

z nogami powyżej kolan,

z gorsem, plecami, śmiało wychylającymi się

ze skąpych strojów,

podanemi spokojnie na łup wszelakich spojrzeń. Wszystkie wdzięki stały się własnością

publiczną niema już tajemnic dla nikogo. Panie twierdzą, że moda obecna tak wygodna i krótkie włosy są zastosowaniem

do potrzeb życia współczesnego.

Jest to mylnie zdanie, któremu rzeczywistość kłam zadaje. Te balowe pantofelki misterne, które o każdej porze widać, napewno nie zachęcają do przechadzek dalszych a powiedzmy uczciwie, że przestronnie i dobrze asfaltowane ulice wcale nie zmuszają pań do noszenia koszul jako sukni.

skoro można było dawniej w ciasnych lakierkach przewijać się w krynolinach i sukniach a paniers. Konnych przejażdżek używały panie dużo więcej niż teraz, a je dnał nie zarzucały swej kobiecości dla tego sportu.

Teraz decyduje wszechpotężna moda, zaraźliwa jak cholera lub trąd, a ciągłe poszukiwanie wygodny i unikanie przymusu wskazuje na rozluźnienie nie tylko więzów materialnych ale moralnych w społeczeństwie.

Nastąpiła też dziwna przemiana w stosunkach dwojga płci. Panie

pokazują się pół-nagie,

a mężczyźni przyjmują to zimnym obojętnym wzrokiem jakby nastąpiło zupełne zbławowanie i stopienie zmysłów. Panie,

obnażając się coraz więcej,

objawiające się u młodych ludzi,

które nie da się objaśnić jakimś postępem

moralnym w naszym czasie, tylko raczej zbławowaniem i zimnością usposobienia,

które stały się

podkładem duszy meskiej

za naszych czasów.

Tuż, gdy mówię o mężczyznach, niech mi będzie wolno wspomnieć że można zauważyć u nich pewną zmianę

kierunku uczuć.

Stanowczo w naszej epoce kobieta nie

dzierży berła królowej, jest ona

dużo mniej kochana.

Lecz dość tego tematu smutnego. Prze

widział go Malarraais w swoim poemacie

gdzie opisuje przyszłą kobietę,

odartą z wszelkich uroków,

a na jarmarku w budzie, szatan ściga ją

Krowa wężem wyczuła trupa w oborze.

Po 6-ciu latach zbrodnia wyszła na jaw.

Ukarany żonobójca.

Z Grudziądz donoszą:

W Markubowie, pod Kościerzyną znalaziono w listopadzie ub. roku

zakopanę w oborze zwłki kobiety.

Do odkrycia ich przyczyniła się krowa,

która nie chciała pozostać w chlewie, w

którym wężem wyczuwała trupa.

Parobczak, wbijając pał, aby przywią-

zać oporne zwierzę,

napotkał na kości ludzkie.

Przywołano policję. Przewodnik posterunku kościernskiego podsunął myśl, że są to napewno szczątki żony byłego dzier-

żawcy tej obory.

Aresztowano Walerjana Miazkowskie

go, ze Skarszew, który w roku 1921 roz-

głosił, że żona jego uciekła do Niemiec.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przy-

znał się M., że o śmierci żony wiedział, że

zabiła ją rzekomo podczas jego nieobec-

ności kochanka jego Walerja Cyrowa, któ-

ra niedawno temu zmarła. Podczas sprze-

czki. Cyrowa miała uderzyć Miazkowską

dragiem tak nieszczęśliwie, że ją zabiła.

W ub. poniedziałek odbyła się w Sąd-

zie Okręgowym w Chojnicach rozprawa

na której Miazkowski ostatecznie

pryznał się do popełnienia żonobójstwa.

Chciał pozbyć się żony, aby móc ożenić

się z kochanką.

Sąd wyznierzył mu karę 12 lat ciężkie

go więzienia.

Górnik swą nieostrożnością przypłacił życie.

Piekielny wybuch amonitu.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj na kolonii Krasowa pod Goł-

ogoniem wydarzył się straszny wypadek,

spowodowany lekceważeniem bezpieczeństwa

stawa i

nieostrożnym obchodzeniem się materia-

łami wybuchowemi.

Na kolonii tej, za kopalnią Flora, istnieje

szybik, należący do mieszkańca kolonii,

Feliksa Siebińskiego.

Kiedy robotnicy udawali się do pracy,

jeden z nich, 44-letni górnik Jakób Ście-

ko,

trzymając w ręce 2 kapiszony i 2 kg. am-

onitu podszedł do mocno rozpalonego pieca

gdzie zaczął skręcać papieros.

W pobliżu pieca siedziało kilka osób,

zajętych rozmową.

Nagle w pewnej chwili rozległa się pie-

kielna detonacja i w górę wzbil się

obłok ognia i dymu.

Skautek wybuchu był straszny. Na ca-

łem t. zw. podszybiu wszystko zostało

zdemolowane i kiedy mieszkańcy wioski,

zaalarmowani hukiem, przybiegli na miej-

scie wypadku, ujrzeli kupę gruzów oraz

ociekających krwią i poszarpanych robo-

tników.

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie

policję, która wszystkich poszkodowa-

nych przewiozła do szpitala.

Sprawca wybuchu Ścieko, dający sta-

be oznaki życia,

wkrótce zmarł.

Drugi górnik Józef Kamiński jest cięż-

ko ranny.

Robotnica Guł Stanisława ma urwaną

nogę i stan jej jest groźny.

Pozafem robotnice: Marja Sobańska i

Franciszka Pilarz odniosły nieco lżejsze

uszkodzenia.

Jak ustalono, od rozpalonego pieca eks-

plodowały trzymane przez Ścieka kapi-

szony, co spowodowało wybuch amonitu

i tak tragiczne następstwa.

my zapowiedzia, że pokaże

prawdziwą kobietę,

faką jak była niegdyś przed laty na świe-

cie. Ktoby się był spodziewał że już za

naszych dni kobieta, obdarzona prawdzi-

wymi wdziękami i swojej płci

będzie zjawiskiem niezwykłym.

Droga pani, pragnąc gorąco aby wla-

śnie pani zechciała być tem zjawiskiem,

tym potworem czarującym, zaklinam pa-

nią niech znowu

odróżnie cudowna aureolą

na głowie pani i niech mi będzie wolno

wierzyć że zrobiła to pani jedynie z przy-

jaźni dla mnie,

SPORT.

**Siatkówka i koszykówka.
Zwycięstwo Polonii warszawskiej.
Łodzianie lekceważyli gości.**

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody w siatkówkę i koszykówkę zgromadziły w sali gimnastycznej szkoły niemieckiej dość pokaźną liczbę widzów.

Ogólne zaciekawienie wzbudził przyjazd drużyny siatkowej Polonii warszawskiej, która zmierzyła się z mistrzem Łodzi „Oświatą“.

Walka ta była faktycznie ciekawa i zacięta przez cały czas, tak że szanse obydwóch stron zmieniały się niemal do każdej akcji.

Zwycięstwo odnieśli warszawiacy, ale bynajmniej nie dorównywali taktycznie Łodzianom i sukces swój zawdzięczają nierozwagdzę łodzian, którzy czując się pewnie, lekceważyli nieco przeciwnika, zwłaszcza w drugim starciu.

Pierwsza połowa przechodzi pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy prowadzą 15:9.

Po przerwie łodzianie, lekceważąc gości, niespodziewanie przegrywa 10:15; to samo dzieje się i w decydującym spotkaniu, tak, że wynik 39:38 dla Warszawy zmusza sędziego do przedłużenia rozgrywek do uzyskania decydującego punktu zwycięskiego.

Ostatnie minuty zmagania prowadzone są przez obydwie strony w wysokim napięciu, co udziela się i widzowi.

Wreszcie nieopatrznie zagapienie się łodzian doprowadza do ich porażki.

Sędząc o walorach tak drużyny, jak i poszczególnych zawodników, trzeba przyznać, że warszawiacy na zwycięstwo nie zasłużyli; przewyższali oni łodzian jedynie ofiarnością i spokojem.

Główne te zawody zostały poprzedzone rozgrywkami towarzyskimi żeńskich drużyn i tak Seminarjum żeńskie zafatwa

sie lekko ze szkoła p. Ostrowskiej w stosunku 30:9 (15:1 i 15:8), przyczem warto zaznaczyć, iż u seminarzystek daje się za uważać spadek formy.

Drużyna p. Szczanieckiej łatwo pokonała Gimnazjum Żydowskie w stosunku 30:18 (15:7 i 15:11).

Dużo zaciekawienia wzbudziły zawody w koszykówkę, rozegrane przez Herthę i YMCA.

Hertha z miejsca przystępuje do ofensywy i odnosi w pierwszym kwadransie nie spodziewany wynik 20:2.

Dalsza akcja utrzymuje obydwie strony na równi, które uzyskują po 4 punkty. Po zmianie stron boiska YMCA energicznie przystępuje do dzieła, tak, że przeciwnik chwilowo oszołomiony traci swą pierwotną postawę i inicjatywę, ulegając czerwonym 4:10.

Ostatni kwadrans należy ponownie do Herthy, która w śmiałych wypadach uzyskuje dalsze 8 punktów.

Ostateczny wynik brzmi 32:16 dla Herthy, która w ten sposób zrehabilitowała się za poprzednią porażkę z YMCA.

Warto nadmienić, że gra chwila prowadzona była wyrost w morderczym i błyskawicznym tempie.

YMCA przegrała zawody tylko przez złe obstawianie przeciwnika i złe ustawianie się.

Szkoda, że licznie zgromadzona publiczność składająca się w przeważającej liczbie z młodzieży, nie nauczyła się jeszcze obserwować zawody ze spokojem i taktem. Ciągłe okłaski i okrzyki, kierowane pod adresem poszczególnych zawodników, nie świadczą bynajmniej o naszym wrobieństwie sportowem.

**Radjo na usługach sportu.
Zawody narciarskie w Zakopanem.**

Na czas zawodów międzynarodowych narciarskich w Zakopanem „Polskie Radio“ zainstalowało na dużej skoczni na Krokwie mikrofon, połączony specjalnym kablem z radiostacją warszawską.

W ten sposób wszyscy radiosłuchacze polscy i zagraniczni zostają połączeni bezpośrednio z zawodami, gdyż cały przebieg i wyniki ogłaszane będą przez mikrofon, który również uchwycić będzie wszystkie odgłosy, towarzyszące zawodom, a więc brawa, glosy publiczności i t. p.

Podobne urządzenia stosowane były za granicą przy poważniejszych zawodach bokserskich o mistrzostwo świata i t. p. i trzeba przyznać wzbudziły olbrzymie zainteresowanie wśród całych rzesz słuchaczy. Może i „Polskie Radio“ odniesie podobny sukces i spotka się z uznaniem nietylko sportowców.

(C-S). W dniu wczorajszym odbyło się w Zakopanem mistrzostwo Polski w skokach narciarskich. Najdłuższe skoki uzyskali: Wende 46 mtr., Nemecky 42, Czech Br. 42, Lankosz 38, Bim 39, Zytkiewicz 41, Krzeptowski 41, Linstrom 44.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostwo Polski w skokach zdobył Nemecky (Czechosłowacja) 668 pnt. na 800 możliwych, drugie miejsce zajął Wende 643,50, trzecie Czech Br. 619,25 IV — Bim 588,25, V — Lankosz, VI — Krzeptowski. Trzynaste miejsce zdobył Linstrom (Szwecja).

Trójmecz narciarski: Polska — Czechosłowacja — Rumunia wygrała Polska przed Czechosłowacją i Rumunją.



Pierwsze oryginalne zdjęcia z walk w Portugalii; Wojska rządowe w rowach strzeleckich, zdobytych na powstańcach w Oporto

**Budowa nowego boiska sportowego w Zgierzu.
Magistrat zwróci Sokołowi połowę kosztów.**

Ze Zgierza telefonują: Miejscowy odział „Sokoła“ przystępuje w roku bieżącym do budowy nowego boiska sportowego, według nowoczesnych wymogów.

Przed paru laty magistrat Zgierza zafiarował „Sokołowi“ plac pod boisko sportowe, nad stawem. Obecnie jednak plac ten odebrano, ponieważ na nim ma być urządzony park miejski; wzamian magistrat zafiarował Towarzystwu „Sokół“

pod budowę nowego boiska plac przy Szosie Aleksandrowskiej.

Sprawa powyższa rozpatrywana była na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. Po dyskusji na ten temat, postanowiono „Sokołowi“ zwrócić połowę kosztów na budowę nowego boiska.

Prace wstępne, rozpoczęte zostaną wczesną wiosną i jeszcze w roku bieżącym nowe boisko zostanie oddane do użytku drużynom.

Na rynku zbożowym spadek cen.

Warszawa, 21 lutego. W prywatnych tranzakcjach zbożowych nastroj dla ziarna krajowego

był bardzo słaby. Interesowano się wprawdzie towarami mało, jednak zaoferowanie prowincji było bardzo powszechnie. Ogólnie producentów tłumaczyć należy wyczekiwaniem lepszych cen na rynku krajowym, jest to jednak mało prawdopodobne, aby takie wzmocnienie mogło nastąpić wobec

olbrzymiej podaży ziarna sowieckiego. Przeciwnie panuje na rynku dość duża pewność, iż nawet przednowek w roku bieżącym będzie nacechowany spokojnym nastrojem rynku. Regulowanie cen przeszło

z rąk producentów krajowych dzięki konkurencji do sprzedawców zboża importowanego i chociaż pewien wpływ producentom nasi mają, jednak liczyć się muszą obecnie b. poważnie z kształtowaniem się cen towaru importowanego. Za 100 kg. ziarna fr. wagon st. załadowania 38 zł., pszenica standartowa 51.50 — 52 zł. (cokolwiek mocniej); owies kongresowy 31 zł., owies poznajski jednolity 31.50 zł., gatunki zdatne do siewu 32.50 zł., jęczmień na kaszę przemiałowy 31 — 32 zł. (zależnie od gatunku); wyborowe gatunki jęczmienia browarowego 36 — 36.50 zł.

**Bilans polskiej hippiki.
279 nagród w ciągu 3 lat.**

Sport jezdziecki w Polsce należy do najmłodszych, ale posiada już bogatą historię i tak rzadko który.

Zaczątki formowania grup jezdzieckich, mających brać udział w zawodach między narodowych, datują się od roku 1920.

Jednak inwazja bolszewicka w tym czasie rozproszyła pokładane nadzieje i oficerowie miast na zawody, udał się na front.

Pierwszy występ naszych kawalerzystów rozpoczął się w 1923 roku na konkursach międzynarodowych w Nicei i od tego czasu rok rocznie przybywały sukcesy i pochwały, wzbogacając historię jazdy hippicznej.

Od wiosny 1923 roku do jesieni 1926 r. na trzynastu zawodach międzynarodowych jeźdźcy nasi uzyskali 272 nagrody, z czego na pierwsze miejsce przybada 31, na 2 miejsce 21, na 3 — 27, na 4 — 23, na 5 — 16, na 6 — 15 oraz za dalsze miejsca 139 nagród!

Nie wliczone tu są zwycięstwa zespołami w „Pucharze Narodów“, w którym Polacy występowali 11 razy.

Pierwsze miejsce w „Pucharze Narodów“ uzyskano dwa razy, drugie 3 razy trzecie — 2 razy. We wszystkich międzynarodowych konkursach hippicznych brało udział 15 naszych kawalerzystów, przyczem rtm. Królikiewicz popisował się 14 razy, por. Szosland — 11 razy, rtm. Dziedulski — 10 razy, ppłk. Rómmeł — 8 razy, rtm. Dobrzański — 7 razy, mir. Toczek — 5 razy.

Najwięcej zasłużonym koniem okazał się „Picador“, sprzedany Włochom, na którym rtm. Królikiewicz odbył 13 jazd.

Najwięcej sławy przysporzyły naszym jeźdźcom i krajowi występy na konkursach hippicznych w Ameryce, gdzie na 26 jeźdźców Polacy uzyskali 7 nagród w czterech pierwszych miejscach, órcz „Puharu Narodów“.



Pomimo panujących jeszcze mrozów, mistrzowie igły przygotowują już nowe płaszcze wiosenne.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dziesiąty dzień ciągnięcia.

Główne wygrane:

- Zł. 25.000 Nr. 33365.
- Zł. 10.000 Nr. 77620.
- Zł. 5.000 Nr.: 21490, 70050.
- Zł. 3.000 Nr.: 33361, 69480.
- Zł. 2.000 Nr.: 13265, 17772, 29860, 41860, 76425.
- Zł. 1.000 Nr.: 800, 1124, 3466, 3626, 7506, 12459, 16427, 19770, 40155, 43459, 59371, 60331, 75356.
- Zł. 600 Nr.: 13163, 20010, 26810, 29127, 34797, 39461, 45042, 57639, 57743, 65238, 68173, 69850, 70183, 79966.
- Zł. 500 Nr.: 3938, 15372, 18009, 21626, 22791, 22848, 26985, 28615, 39424, 42771, 52538, 54504, 56294, 62112, 63759, 65417, 75207.
- Zł. 400 Nr.: 4569, 5350, 6035, 6465, 6560, 16221, 17783, 18832, 19027, 19960, 21553, 22337, 23715, 24550, 24867, 25752, 26167, 27233, 28278, 31234, 31442, 32852, 33742, 35188, 36510, 36733, 37175, 37567, 37978, 40179, 40541, 43591, 45177, 46327, 49030, 52595, 55851, 58457, 60332, 61636, 63606, 66476, 67214, 69111, 69657, 74292, 75074, 78519, 78801.
- Zł. 300 Nr.: 179, 474, 578, 945, 1146,

- 1761, 2870, 3082, 3211, 4968, 4983, 6176, 6561, 7469, 7900, 9038, 9467, 9543, 10113, 10496, 10545, 11659, 12370, 12674, 13665, 13882, 14150, 14562, 14979, 16236, 16655, 17104, 17426, 19679, 19775, 20433, 20499, 22423, 23521, 23783, 24371, 24468, 24517, 24986, 25276, 25325, 25663, 25760, 26226, 26359, 26380, 26641, 26995, 27670, 27998, 28467, 29656, 29778, 30315, 30648, 31063, 31484, 32894, 33032, 33490, 33561, 33573, 33674, 34363, 34558, 34603, 35131, 35286, 35287, 35980, 36308, 36407, 36859, 37684, 37859, 38886, 39291, 39412, 39664, 39839, 40180, 40316, 40511, 40920, 41488, 41553, 41648, 41971, 41995, 42656, 43617, 44103, 45017, 45098, 45231, 45246, 45425, 45657, 45793, 46552, 47002, 47378, 47472, 47524, 48005, 48399, 48570, 48688, 49065, 49079, 49796, 51806, 52209, 52634, 53146, 53309, 54129, 54413, 55624, 57183, 57249, 57488, 57570, 58439, 59510, 59836, 59955, 60055, 60892, 61766, 62123, 62852, 63157, 63659, 64203, 64457, 64790, 64835, 65997, 66103, 66419, 66836, 67681, 68292, 69089, 69292, 69346, 69471, 69760, 71788, 72517, 72714, 73787, 73814, 75221, 75540, 79285, 79681, 79734, 79924.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Krysia Leśniczanka.
Dla młodz. — **Marysia u Krasnoludków** Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — **„Czerwony Błazen”** Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — **„Student z Pragi”** Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — **Pat i Patachon jako detektywi** Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — **Hoot Gibson — Syn Prerji** Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” **„Dziecko o dwóch ojcach** Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — **„Kaukaski Partyzant”**
„Imperial” — **„Królowie bez korony”** Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Luna” — **„Orle” (Lunaticycka).**
„Nowości” — **„Ręce Orlaka”**
„Odeon” — **Pat i Patachon jako detektywi**
„Reduta” — **„Krwawa kochanka”** Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — **„Skandal przed ślubem”** Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych **„Poniżeni i skrzywdzeni”** Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — **„Uśmiech losu”**
Teatr Popularny — **„Warszawa w nocy”** Początek o godz. 8.15.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).
 Dziś wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy. Spektakle te uprzyjemniają korzystanie z rozrywki teatralnej jak najszerszym sferom, najbardziej nawet niezamożnym i zyskują coraz więcej na znaczeniu pedagogicznym.
 Jutro i dni następnych bajeczny wodewil Daniłowickiego z muzyką różnych kompozytorów, ze śpiewami i tańcami — „Warszawa w Nocy” w nadzwyczajnej wystawie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, przedstawienie dla inteligencji po cenach najniższych (od 50 gr. do 3.50). Dany będzie po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Uśmiech losu” Wł. Perzyńskiego.
 Jutro, wtorek, i w czwartek „Proboszcz wśród bogaczy”. Ceny niższe.



Po trzęsieniu ziemi w Jugosławji, w którym przeszło 600 ludzi utraciło życie, urządzono prowizoryczne pomieszczenia i miejsca opatrunkowe dla rannych w okolicach dotkniętych katastrofą.

Popierajcie przemysł krajowy.

APOLLO

Pierwszy polski film sensacyjny. Amerykańska technika! Europejski poziom!
Czerwony Błazen
 Kinodrama w 10 aktach. — H. Makowska, E. Bodo, R. Boelke, W. Smosarska i S. Hrzydziński.

Ilustracje śpiewną z repertuarów teatrów „Qui pro Quis” i „Perskie Oko” wykonają ulubieńcy Łodzi. **Mirska-Polanowska i Zygm. Ulas**

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodnioną najstarszą produkującą marką światową udowodnioną najbardziej bezpieczną.
OLLA ma udowodnione największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

NIEMA MYDŁA

toaletowego nad **„Lavender-Soap”**
 łagodne, udelikatniające i nadzwyczaj przyjemne w użyciu. Wyłączna sprzedaż w następujących składach:
Arno Dietel, Piotrkowska 157.
Ludwik Dziwiński, Piotrk. 35.
Henryk Goldhirs, Piotrk. 156.
W. Grünwald, Narutowicza 35.
Gustaw Heine, Targowa 10.
M. Jasinowski, Al. I-go Maja 36.
Perfumerja „Kosmos”, Piotrk. 60
Ernest Krause, Główna 67.
D. Perlmutter, Narutowicza 24.
Henryk Perlmutter, Cegieln. 2.
Henryk Rechtman, Piotrk. 207
Miecz. Rzewski, Andrzejka 2.
Jan Sitkiewicz, Andrzejka 35.
B. Tyman, Zgierska 20.
Marjan Włodarek, Rzgowska 7.
H. Winawer, Zgierska 1.
Perfumerja „Vera”, Piotrk. 142.
„LAVENDER-SOAP” jest najdelikatniejszym mydłem toaletowym.

!! Ostrzeżenie !!

Ostrzegamy P. P. Konsumentów przy nabywaniu giliz **„DWUWATEK”** i prosimy o zwracanie uwagi na wyrazy napis **„DWUWATKI”** fabryki **„SOKÓL”** W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie opatentowanych za № 152, gdyż nieuczciwi konkurenci podrabiają nasze wyroby i umieszczają na pudełkach z falsyfikatami napisy o brzmieniu podobnym do naszych giliz. Falsyfikaty nie posiadają żadnych zalet prawdziwych giliz **„DWUWATEK”** wyrobu naszego, które prócz dwu spreparowanych w specjalnie ułożonych w ustniku, co jest naszą wyłączną własnością wykonanych są z bibułki własnej z napisem „Sokol” bezwzględnie przewyższającej wszystkie bibułki nie wyłączając zagranicznych.
 Jednocześnie ostrzegamy fabryki naśladowujące wyroby nasze, rysunki, etykiety i napisy na pudełkach, że w każdym wypadku będą ściągane sądownie.
Fabryka giliz „Sokol” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk Warszawa, Leszno № 108.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj p.p. Lekarzy: „BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. Różaner
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. G. Rydzewski
 b. lekarz Szp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne. **Zamenhofska L. 6** Przyjmuje od 5 do 6-8. niedz. 10-12

Dr. med. Niewiański
 Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. **Naświetlanie lampą kwarcową.** Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

LECZNICA

dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
 Lampa kwarcowa. Djatermij. Szczepienie ochronne. Analizy.
 Przyjmują lekarze:
 Dr. GOLDSTEIN-POLAK
 Dr. JUSTMAN
 Dr. M. KANTOR
 Dr. PAPIERNY
 Dr. RAKOWSKI
 Dr. ROZENCWAJG
 Dr. RÓZANER
 Dr. WAJNBURG
 Dr. STUPEL
 Lekarz dentysta **GRODZIENCZYK N. ROSES**
 Lecznicza czynna cały dzień.

NASIONA

pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają składy **L. JASIŃSKIEGO**, prowadzone od 1870 r. w **ŁĘCZYCU**, ul. Poznańska 30. i w **ŁODZI**, ul. Andrzejka nr. 10. Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Najuporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE

Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
 Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. P. BRAUN
 powrócił. Południowa 23
 Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — — —	— 2.20
Na prowincji	— — — —	— 3.30
Zagranicą	— — — —	— 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	— — — —	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.		

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linij)	— — — —	— — — —
Za tekstem	25	— — — —
Nekrologi	25	— — — —
Komeniary	25	— — — —
Zwycajnie	6	— — — —
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	— — — —	— — — —

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisy zarówno użytych jak i odczyconych redakcja nie zwraca.